

CZASOPISMO TECHNICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.

Rocznik XXX.

Lwów, dnia 5 lipca 1912.

Nr. 18.

TREŚĆ · Od Redakcyi. — Do Czytelników. — Konkurs na szkice kościoła św. Anny we Lwowie (z 9 tablicami). — Przegląd piśmiennictwa. — Z kroniki żałobnej. — Rozmaitości. — Sprawy bieżące.

OD REDAKCYI.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawianym życzeniom Kolegów architektów, żeby *Czasopismo* nasze więcej i jednoliej zajmowało się sprawami dotyczącymi ich zawodu i ich działalności, i wszedłszy w porozumienie z Lwowskiem Kołem Architektów, będziemy wydawali w ciągu każdego kwartału jeden numer poświęcony wyłącznie sprawom architektury i budownictwa. Dziś wydajemy pierwszy taki numer. Przygotowaniem treści zeszytów (tekstu i tablic) zajmować się będzie w porozumieniu i z współudziałem Redakcyi osobny Komitet wybrany przez Koło Architektów lwowskich, który w następnym artykule omawia program wydawnictwa.

Do Czytelników.

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy systematyczne wydawnictwo zeszytów poświęconych sprawom architektury i budownictwa.

Potrzeba tego rodzaju pisma staje się dla nas coraz bardziej nagląca.

Jeśli uprzytomnimy sobie ubiegły okres lat dziesięciu i imponujący rozwój przemysłu budowlanego w tym okresie, szczególnie we Lwowie i wschodniej połaci kraju, zobaczymy jak wielki przewrót został dokonany w naszych stosunkach budowlanych.

Wzrastający rozwój gospodarczy kraju, oraz związany z nim rozwój stosunków społecznych i kulturalnych, wysunął cały szereg potrzeb związanych z budownictwem.

Stosownie do nowoczesnych wymagań wprowadzono szereg nowych konstrukcyi i materiałów, budowniczy nabrali łatwości w rozwiązywaniu trudnych zagadnień budownictwa.

Dziś po latach dziesięciu wpływ ekonomiczny tego ruchu na kraj nie da się zaprzeczyć; wolno nam jednak zapytać, czy tak znaczny ruch, absorbujący tyle sił i środków materialnych, nosi na sobie piętno środowiska, w którym powstał, czy wreszcie odbił się dodatnio na kulturze społeczeństwa?

Bo sztuka budownictwa, ze wszystkich gałęzi wiedzy technicznej, styka się najbardziej bezpośrednio z życiem ludzi, z ich duchową istotą. Służąc do zaspokojenia materialnych i duchowych potrzeb człowieka, obiekt budowlany jest odbiciem najwinniejszym jego kultury, wreszcie stać się powinien kulturą tej pomnikiem dla przyszłych pokoleń.

Patrząc na obfity ilościowo plon ubiegłych lat dziesięciu, napróżno szukać w nim będziemy odbicia zbiorowej myśli i upodobań dzisiejszego społeczeń-

stwa. Cały ruch budowlany przeszedł jak gdyby poza świadomością zbiorową ogółu, został niejako z zewnątrz siłą konieczności narzucony, zastał nieprzygotowany grunt, niewyrobione pojęcia.

Napróżnobyśmy w rozkładzie domów mieszkalnych, szkół, świątyń szukali jakich śladów zbiorowego upodobania i tradycyi a o zewnętrznej szacie tych budowli, o ich architekturze lepiej nie mówić.

Koszarowe pudła domów czynszowych, noszące na sobie ślady wszystkich stylów i epok, strojne aż do przesady w najdziwaczniejsze formy, przypominające naprzemian to secesję wiedeńską, to „warenhaus“ berliński, — wszystko to zdobi ulice dzisiejszego Lwowa, ku apoteozie złego smaku i bezmyślności.

Czy wina w tem architektów?

W znacznym stopniu nie.

Wadliwe postanowienia ustawy budowlanej, różniące pod względem uprawnienia do twórczości wykształconego technika-artystę z często mało kulturalnym przemysłowcem budowlanym niższej kategorii, — wytwarzają u nas stan rzeczy, wobec którego 90% budowli zawdzięcza swoje powstanie projektantom bez żadnego prawie przygotowania i wiedzy.

Ale i architekci nie są bez winy, — bo jeżeli wśród powodzi tandety odnajdujemy czasem tu i tam rzeczy świadczące o dobrym smaku i kulturze autora, to jednak każda z nich stanowi jakby próbkę zdolnego wirtuoza, do odtworzenia przypadkowo narzuconego mu tematu.

W utworach architektów współczesnych nie znać tej wspólnej wytycznej, która w środowisku ludzi rasowo pokrewnych, ze sobą obcujących, a podlega-

jących pewnym wspólnym warunkom bytu, wytworzyć się powinna, a która jest cechą znaną każdej żywej architektury.

Brak organizacji, opartych na prawnych podstawach porozumienia się wzajemnego, wreszcie brak pism fachowych, które popularyzując każdą nową myśl, służyłyby niejako podniętą i były regulatorem twórczości swojskiej, sprawia iż rozrzucony w pojedynkę artyści nasi podlegają tak łatwo wpływom obcej kultury, której zorganizowanej potędze, reklamowanej w setkach publikacji, niczego przeciwstawić nie są w stanie.

Jedynym pismem polskim, poświęconym wyłącznie architekturze: *Architekt* krakowski, spełnia w trudnych warunkach sumiennie swoje zadanie.

W dużym stopniu pismu temu zawdzięczać należy, że dziś już o nowej polskiej architekturze mówić wogóle możemy.

Uznając w całej pełni zasługi i potrzebę tego ismie europejskiego wydawnictwa, nie możemy nie uznać konieczności dalszego popularyzowania krystalizujących się w Niemczech, a wspólnych nam wszystkim idei, dostosowywania ich do potrzeb lokalnych, wprowadzania niejako w życie. Pism takich jak „Architekt” powinno na ziemiach polskich powstać przynajmniej tyle, ile jest większych ognisk życia kulturalnego, bo pomijając potrzebę wzajemnej wymiany myśli, zgrupowanych w każdym z takich środowisk, architektów, każde z miast większych i jego najbliższa okolica posiada szereg kwestii lokalnych, które w pierwszym rzędzie przedyskutowane być muszą wśród osób stykających się z niemi.

Weźmy, jako najjaskrawszy przykład, kwestię regulacji Lwowa.

Czy kto z nas tem się zajmuje? — a przecież jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. Widzimy jak co rok całe przestrzenie malowniczych okolic naszego grodu padają ofiarą zaborczości ludzkiej, aby ustąpić miejsca szkaradnym uliczkom, założonym bez planu, bez żadnej logiki i zdrowego sensu, zabudowanym najokropniejszą tandetą, przynoszącą korzyść jedynie kieszeniom spekulantów.

A czy nie jesteśmy świadkami brutalnych zamachów na estetykę miasta na jego przeszłość, a co gorsze nieudanych i często niepojętych projektów ozdabiania miasta?

Czy wreszcie nie widzimy jak powstają wielkim nakładem monumentalne gmachy, mające być naszą chlubą na przyszłość, bez słowa fachowej krytyki i omówienia, a jak się potem okazuje prawie nie do użytku!

Kwestye powyższe stanowią niewyczerpany aktualny materiał do dyskusji, i same przez się są w stanie zapełnić szpalty pisma zajmującego się niemi.

A przecież pozatem istnieje i co rok narasta, dzięki ofiarnej pracy kół architektów polskich, materiał konkursowy, którego popularyzowanie w interesie postępu jest wprost koniecznością; wreszcie co

rok powstaje szereg nowych budowli, tworzą się projekty, częstokroć bardzo dobre, które wskutek braku publikacji nie są znane szerszemu ogółowi techników, a przez to nie przyczyniają się do dalszego rozwinięcia zawartych w nich idei, nie tworzą etapu w rozwoju architektury i sztuki budownictwa.

Ważnym również niedomaganiem naszego życia fachowego jest mała ilość publikacji zabytków ziem naszych.

Materiału mnóstwo, prawie każdy z nas ma w tekach swoich szereg szkiców, zdjęć itd. Cały ten materiał niepublikowany stanowi martwy kapitał nie przynoszący żadnych korzyści ogółowi.

Czasopismo Techniczne, jako jedyne pismo zawodowe we Lwowie, ulegając potrzebie zamieszczało od czasu do czasu prace z dziedziny architektury i budownictwa. Publikacje te jednak dorywcze, bez określonego z góry programu, nie mogły zaradzić powyższym brakom. Dlatego wyłoniła się myśl utworzenia w *Czasopiśmie* osobnego działu sprawom powyższym poświęconego i dzisiejszy numer jest początkiem tej pracy.

Wydawnictwo nasze w miarę sił i możliwości będzie się starało zapełnić tę lukę, która w życiu naszym fachowym istnieć nie powinna.

Dążymy do zgrupowania dookoła pisma naszego zastępu młodych architektów, pragnąc oprzeć się na współczesnych podstawach architektury narodowej.

Z tak szerokim programem w ciasnych na razie ramach czterech zeszytów na rok, stajemy przed Szanownymi Kolegami, prosząc nie o uznanie, lecz tylko o zrozumienie i zainteresowanie się poruszoną przez nas kwestyami.

Zwracamy się nie tylko do naszych najbliższych Kolegów po fach, bo tych przyjęcia jesteśmy pewni, ale do tych dalszych, którzy choć pracują w innej gałęzi wiedzy technicznej, stykają się z natury zjawiskami swego ze sprawami budownictwa i architektury, oraz do tych, którym ogólnie ludzkie poczucie piękna nie jest obce.

Osobno apelujemy do tych Kolegów, którzy mają coś do powiedzenia, aby nam spostrzeżenia swoje i prace nadsyłali.

W miarę możliwości będziemy się starali nadesłany materiał zużytkować, pragniemy przytem zająć jak najlojalniejsze stanowisko wobec autorów, aby w ten sposób w piśmie naszym stworzyć platformę, gdzieby rozmaite poglądy i idee stykać się mogły.

W miarę wzrostu sił i poparcia będziemy się starali rozszerzyć wydawnictwo nasze i stworzyć z niego odrębny dodatek do *Czasopisma*, o większej niż dotychczas objętości, który jako odrębne wydawnictwo, nie krępowane warunkami zewnętrznymi i technicznymi, jakie z konieczności narzucać musi *Czasopismo*, mógłby się dostać w ręce szerszego, a interesującego się sprawami estetyki ogółu, poza obowiązkowym gronem członków Towarzystwa Politechnicznego.

Komitet.

Konkurs na szkice kościoła św. Anny we Lwowie.

Z szeregu konkursów w ostatnich latach w Polsce ogłaszanych, konkurs na szkice kościoła św. Anny we Lwowie był jednym z tych, które obudziły w szeregach architektów polskich szerokie zainteresowanie i zaciekawienie. Już sam temat — dający talentom kompozytorskim pole bardziej wdzięczne aniżeli tematy czysto użytkowych budowli zachęcał, — jeżeli już nie do wzięcia czynnego udziału w konkursie, to przynajmniej do moralnego zainteresowania się i współdziałania.

Na pomnikach kościelnych architektura zawsze przybierała szatę bardziej zdecydowaną, bardziej charakterystyczną, aniżeli to się działo na pomnikach świeckich. Stąd też było zaciekawienie, — jak w tym razie ta szata wypadnie, jak ją obmyślą nasi artyści — ze względu na kierunek narodowy skierowany nie od dzisiaj w architekturze naszej na dobre tory — i ze względu na warunek Sądu konkursowego zgodny z tymże kierunkiem, opiewający, że styl kościoła ma być dowolny z wyłączeniem stylów średniowiecznych, lecz i z zastosowaniem się do za- bytków architektury Lwowa.

Konkursy na kościoły wiejskie w Limanowej i Orłowej przyniosły już próby rozwiązań kościoła wiejskiego wcale udatne, — lecz w naszym kraju mamy bardzo dużo pięknych przykładów, zaciszy religijnych teńących urokiem nie bogactwa materiału i form, ale prostotą dobrych mas i zlaniem się z naturą. Tu więc łatwiejsze było rozwiązanie. Trudność jednak jest większa, jeżeli mamy przed sobą temat kościoła dla wielkiego miasta.

Nie mówiąc już o konkursie na kościół św. Elżbiety we Lwowie, jedyny w tym rodzaju z ostatnich czasów — konkurs na kościół Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w Warszawie przyniósł jeszcze za dużo reminiscencji średniowiecznych stylów.

Miasta nasze posiadają wprawdzie cenne zabytki kościołów z epoki późniejszej od średniowiecznej — lecz są to monumenty budowane przez mistrzów obcych, lub pod zupełnym ich wpływem. Są to więc pomniki renesansu włoskiego, lub niemieckiego — a jakkolwiek z biegiem czasu, przez rozmaite zmiany i przebudowy i one nabrały pewnego odrębnego charakteru, to jednak nie dają nam wzorów naszej rodzimej sztuki budowniczej tak bezsprzecznie jak to czynią nasze mniejsze budowle: kościoły wiejskie, bożnice, cerkwie, ratusze, budowane wyłącznie przez naszych domorosłych architektów.

I Lwów posiada wiele cennych kościołów — są to jednak pomniki renesansowe lub barokowe, niektóre bardzo piękne — że wspomnę kościół św. Jura, lub OO. Dominikanów — lecz bez odcienia rodzimego — niektóre z charakterystycznymi szczytami o fantastycznym konturze, właściwymi wielkiej ilości kościołów w Polsce — np. kościół św. Mikołaja i inne. Lecz czy należało się na nich wzorować, aby się do- stroić do charakteru Lwowa, spełniając tem samem warunek konkursowy? — Sądzę że nie koniecznie, a przeciwnie trzeba było raczej wyczekiwać pomysłów opartych na własnej inwencji.

Przystępując do oceny wyniku konkursowego, muszę w pierwszym rzędzie z przyjemnością zazna- czyć, że — większość architektów konkurujących, tak właśnie zadanie swoje pojęła. Pomiędzy tymi,

k którzy stanęli do startu, niewielu jest takich coby hołdując łatwej metodzie projektowania, dali nam rzeczy wzorowane na przykładach renesansu, lub baroku.

Większa liczba na chlubę swego talentu — starała się wejść na pole własnej samodzielności i zna- jąc tajemnice uroku tego co nasze, chciała stworzyć coś, coby miało cechy odrębne, czegoby nikt nie mógł nazwać ani niemieckiem ani włoskiem, dała po- mysły o właściwej tendencji dzisiejszych czasów. I słusznie i dobrze jest, że uwalniamy się od prze- możnego wpływu epok historycznych, a staramy się znaleźć formy odpowiednie duchowi obecnemu. Pro- jektowanie dzisiaj dosłownie w renesansie, lub wogóle w stylach historycznych nie wydaje mi się tworze- niem, a raczej rzemiosłem, nie można też go uzasadnić pietyzmem dla tych stylów — lecz raczej lenistwem duchowem, które nie pozwala autorowi na zdobycie się bodaj na coś twórczego.

Każda epoka winna pracować za siebie. — Gdyby mistrze wczesnego renesansu byli w ten sam sposób chcieli okazać pietyzm dla gotyku, nie byłaby powstała tak wspaniała epoka, jak epoka renesansu.

A więc i my pracujmy za siebie i idźmy tylko naprzód w kierunku rodzimym.

Bezprzecznie na czoło konkurujących wybija się projekt pp. Derdackiego i Minkiewicza. Widz na pierwszy rzut oka czuje się wprost zaskoczonym nieoczekiwaną przez niego odrębną formą całości. Przeciwnie każdy na myśl o kościele wyczekuje świą- tyni podłużnej z wybitnym szczytem, wieżą, lub ko- pułą wyraźnie dominującą. — Tymczasem spotyka grupę mas ześrodkowanych i szarmonizowanych, bez pretensjonalnych szczytów.

Nie będę się sprzeczał z twierdzeniem, że archi- tektura tego projektu nie odpowiada charakterowi łacińskiego kościoła, — owszem zarzut ten uważam za wcale poważny: Oddanie bowiem charakteru, któ- ryby odzwierciedlał przeznaczenie budowli każdej, a szczególnie tego rodzaju jak kościół, jest ważną stroną zadania i bardzo trudną, a bezprzecznie na tę stronę projektu autorowie za mało wagi położyli. Jednakowoż nasuwa mi się pytanie, czy po szeregu świątyń greckich i rzymskich bazylikowych — świą- tynia o tak odmiennych formach — jak Panteon, w Rzymie — nie była podobną niespodzianką? — lub czy bazyliki wschodnie, jak św. Zofii w Kon- stantynopolu w porównaniu z podłużnymi bazylikami starochrześcijańskimi — nie mogłyby się spotkać z podobnymi zarzutami? Ten czy ów pierwowzór, mieli autorowie na myśli, nie potrzebują dociekać — natomiast bezwzględnie na ich pochwałę podkreślę tę okoliczność, że nie poszli na lep łatwej metody wzorowania się na tyle razy powtarzanych istnieją- cych kościołach, a wierzę z drugiej strony, że przy dalszem opracowaniu potrafiliby ten charakter ko- ścioła silniej oddać, chociażby przez wybitniejsze zaakcentowanie krzyża na kopule.

Zwracając zaś myśl do sposobu przeprowadzenia samej kompozycji, nie wahać się powiedzieć, że już dawno nie zdarzyło mi się oglądać projektu, w któ- rymby panowała taka harmonia między zewnętrzną szatą, a wnętrzem, taka zgodność między stroną artystyczną a konstrukcyjną. — Bezwzględna szcze-

*

rość i prawda — skromność i prostota, harmonijność w masach i liniach — a przytem stałość mas, jakaś męskość i pewność siebie, wreszcie kształty swojskie, nasze i sympatyczne... to bierze... Przeważały projekty przetrzymują dzielnie pociski zarzutów i stale go utrzymują na naczelnem stanowisku. Dalsze trzy projekty nagrodzone III nagrodą, nie mają już tak wybitnych zalet, jak poprzedni. — Z nich jednak wpieryw wyróżnić należy szkic p. Sokołowskiego, przez wzgląd na rzut poziomy — bardzo interesująco i bardzo sumiennie opracowany. Autor jedyny z konkurujących stara się rzut zastosować do skośnych boków czworobocznego placu — i przy użyciu skośnych osi naw krzyżowych rozprzestrzenia całość bardzo pomysłowo. W architekturze jednak jest mniej szczęśliwy. W układzie mas zewnętrznych wydobywa wprawdzie charakter swojski, tworzy nawet całość wcale sympatyczną — jednakowoż nie zdobywa się na monumentalność i tworzy kościół mogący stanąć raczej na wsi jakiejś niż we Lwowie, w miejscu otoczonem kamienicami 3-piętrowymi. Nie mogę wkońcu nie wytknąć autorowi linii kopuły, do której motyw mimowolnie znalazł w pikelhaubie pruskiej.

Projekt p. Karasińskiego nie nasuwa powodów do szerszej dyskusji. — Ocena Sądu konkursowego wykazała już w całości poszczególne zalety i wady.

Projekt wskazuje na autora jeszcze młodego, którego jednak zachęcić należy do dalszej pracy w obranym kierunku i doradzić zwracanie większej uwagi na proporcję mas, niż na pojedyncze szczegóły.

Projekt p. Pajzderskiego najmniej interesuje. Prócz plebanii ładnie w masach zewnętrznych rozwiązanej i przypominającej niektóre dworki nasze — reszta jest odtworzeniem typowego wprawdzie i u nas często spotykanego kościoła włoskiego, nie mającego jednak żadnych naleciałości swojskich. Nie widać u autora ani krzty własnej samodzielności. Zamiast kompozycji jest kompilacja, zamiast twórczości jest raczej zręczność rzemieślnicza. Przeważa zdaniem na szczęście nie ogólnem, że projekt nadaje się do wykonania, zgodzić się nie można. — Rzecz mierna nie nadaje się do wykonania dlatego właśnie, że jest mierna.

Mając w pamięci tak piękny projekt p. Pajzderskiego jak szkic konkursowy na ratusz lwowski, żałować należy, że autor tak poważny, tym razem stanął na tak stosunkowo niskim poziomie twórczości własnej.

Jeżeli już chodziło o projekty renesansowe, to raczej projekt Nr. 1 powinien był otrzymać nagrodę w miejsce Nr. 19.

Projekty odznaczone na konkursie, a to Nr. 4 p. Sosnowskiego z Warszawy i Nr. 7 p. Grzymalskiego ze Lwowa, zasługują na szczególniejsze zainteresowanie się nimi, choćby przez wzgląd na ich stronę artystyczną. Gdyby chodziło o nagrodzenie talentów, gdyby konkurs miał nagradzać projekty z indywidualną cechą, to oba te projekty postawiłbym tuż po projekcie Derdackiego i Minkiewicza. Cenię w nich ten talent twórczy, na który poprzednio tak silny akcent położyłem; — że projekty te nie uzyskały nagrody, nie można winić Sądu konkursowego. — Projekt p. Sosnowskiego nie liczy

się ze stroną materyalną zadania — i nie uwzględnia otoczenia, dla którego miał być przeznaczony. Ponadto swojskość zaznaczona jest tylko motywem husarów skrzydlatych, który niknie w przestrzeni w porównaniu z potężnymi masami ścian względnie pylonów.

Przy tej sposobności pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że o ile chodzi o narodową sztukę, wcale nie jestem za tem, by koniecznie tylko tam widzieć charakter swojski, gdzie użyto motywów już u nas istniejących. — Owszem, każda myśl odrębna, własna, każdy twór samodzielny — byle naprawdę twórczy nie naśladowczy, musi być uważany za dorobek narodowy, tem bardziej ceniony, im na wyższym szczeblu kultury narodów nas stawia.

P. Grzymalski daje nam rozwiązanie z innego punktu widzenia aniżeli inni. Autor bowiem widocznie wyszedł z tego założenia, że Lwów swoim położeniem bardziej należy do wschodu, niż do zachodu, że więc i kościół św. Anny winien mieć te cechy wschodnie. Stąd też w szkicach jego wiele motywów spotykanych we wschodniej Galicyi, przypomnienie dzwonnicy i kopuł cerkwi naszych; szkoda, że motyw frontu jakiś międzynarodowy nie harmonizuje z całością i że strony użytkowej zadania autor nie zdążył lepiej opracować. Nasuwa się przy tym projekcie pytanie, czy motyw właściwy cerkwiom drewnianym możemy uważać za dorobek narodowy polski i czy właściwe jest użycie go przy projektach kościołów łacińskich?

Bez względu jednak na te refleksje projekt Grzymalskiego cenić należy za jego wybitną malowniczość — wytwór dużej fantazyi i wogóle pomysłu talentu nie codziennego i samodzielnego.

Z innych projektów jest jeszcze kilka, z których każdy ma jakąś godną uwagi zaletę — nie sposób jednak wszystkich należycie omówić; wspomnę więc tylko o malowniczej dzwonnicy w rodzaju kampanili z krążankiem w projekcie Nr. 16 i poważnem rozwiązaniu zadania w projektach Nr. 1, Nr. 20 i Nr. 21.

Tak więc pod względem artystycznym konkurs ten jest ważnym dorobkiem w rozwoju sztuki naszej — etapem postępu talentów rodzimych.

Pierwszym jednak celem konkursu było uzyskać materyał do wykonania. Nie polecono żadnego projektu do wykonania, nie dano nawet pierwszej nagrody. — Na pierwszy więc rzut oka, dla celów praktycznych wynik wydaje się ujemny, w rzeczywistości jednak tak nie jest. — Rzadko kiedy bowiem konkurs na szkice daje materyał gotowy, wymagający tylko powiększenia. Konkurs na szkice winien dać materyał do opracowania, a właśnie pod tym względem niniejszy konkurs daje plon bardzo obfity.

Dla utalentowanych architektów wypracowanie szczegółowych planów przy użyciu szkiców i porobienie w nich pewnych zmian, nie przedstawia żadnych trudności, a że architektów tych Komitet budowy powinien poszukać między autorami projektów nagrodzonych, nie potrzebuje dodawać

Ignacy Kędzierski.

Wyciąg z protokołu Sądu konkursowego.

Podając odbitki najważniejszych prac konkursowych — w 9 tablicach, objaśniamy je wyciągiem z protokołu Sądu konkursowego.

W obradach Sądu konkursowego wzięli udział: X. Prałat Librewski, Alfred Broniewski, Władysław Jarocki, Adolf Kamieniobrodzki, Ignacy Kędziński, Michał Łużecki, Władysław Sadłowski.

Ogółem nadesłano prac 24, z tych jednak prace Nr. 18, 18a, 22, 23 jako nadesłane po terminie Sąd wyłączył od oceny.

Prace Nr. 15 i 17 wyłączono jako nieodpowiadające warunkom konkursu.

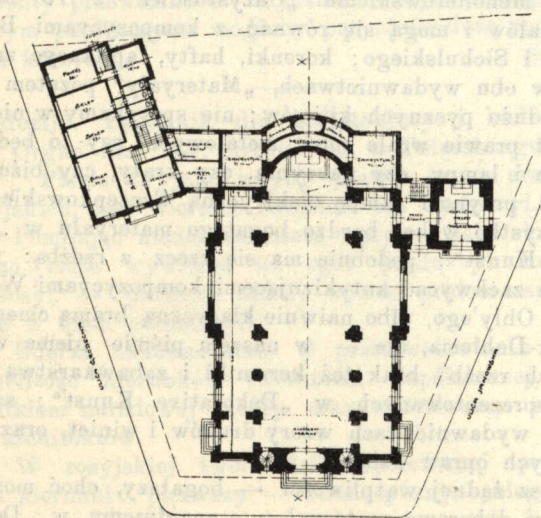
Inne projekty Sąd szczegółowo badał i ocenił.

Podajemy ocenę projektów nagrodzonych, które są w tym numerze reprodukowane, a prócz tego niektórych nienagrodzonych a zasługujących na omówienie.

Nr. 13. Tab. XXI i XXII. Projekt pod względem założenia i rozwinięcia układu pionowego bardzo jasny, monumentalny o wysokich zaletach malowniczości. Połączenie kościoła z probostwem bardzo organiczne. Brak jednak wymaganego w konkursie ogrodu. Fasada pełna nastroju i powagi, ogólny jednak charakter nie odpowiada kościołowi łacińskiemu.

Nr. 14. Tab. XXIII. Bogaty o pięknym założeniu rzut poziomy kościoła, ma ładne połączenie kościoła z zakrystyą i dzwonnica. Dobre umieszczenie ołtarzy w absydach, zakrystye bardzo praktycznie pomyślane. W rzucie plebanii za mała głębokość. Zewnętrzne formy nie dość jasne, zwłaszcza linia kopuły niezdecydowana, a w rzucie 1:100 niesympatyczna. Zresztą ugrupowanie mas bardzo malownicze, oddaje dobrze charakter swojski kościoła, lecz w mniejszym miasteczku. Całość za mało monumentalna.

Nr. 19. Tab. XXIV. Całość wprawdzie nie przedstawia nic nowego, lecz przebija z niej wyraźnie charakter swojski oparty na późnym włoskim renesansie, względnie baroku. Sylweta kopuły i połączenie

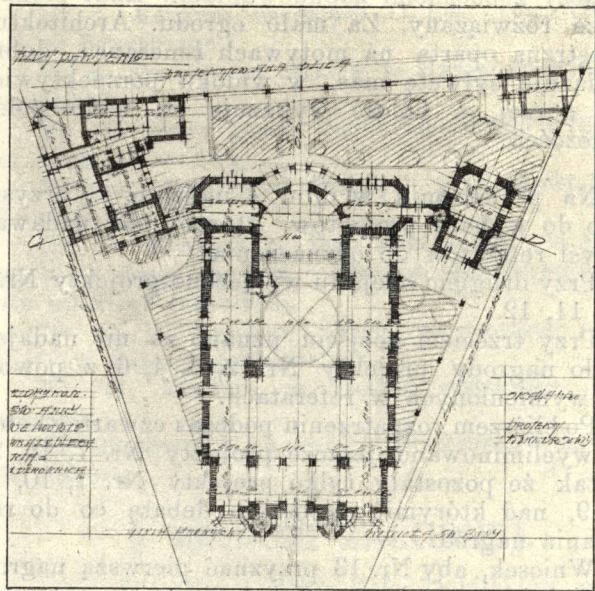


Rys. 1.

z latarnią wykazuje mało czucia. Dom mieszkalny łączy się dobrze z fasadą kościoła i przedstawia się na zewnątrz bardzo korzystnie, przypominając nasze budownictwo pałacowe XVIII wieku. W rzutach

poziomych (rys. 1) są jednak braki — jak niedostateczne oświetlenie korytarzy, założenie muru kamiennego I i II p. na dźwigarach.

Nr. 10. Tab. XXIV. Rzut poziomy (rys. 2) bar-



Rys. 2.

dzo prosty i jasny, połączenie kościoła z plebanią i dzwonnica ładne. Rozkład mieszkań w plebanii dobry — jedynie co do umieszczenia ubikacji bocznych pozostawia wiele do życzenia. W widokach zewnętrznych razi nieco za dużo szczegółów, i kopuła za mała w stosunku do innych mas. Całość jednak ładnie ugrupowana.

Nr. 4. Tab. XXV i XXVI. Rzuty poziome probostwa i kościoła odznaczają się niepospolitą oryginalnością. Rozwinięcie układu pionowego, jakkolwiek pełne fantazyi, nie posiada powagi, jakiej wymaga się od budynku kościelnego.

Architektura nie odpowiada warunkom klimatycznym, tudzież nie uwzględnia wskazanego w warunkach konkursu materiału i zupełnie jest obca charakterowi miasta.

Nr. 7. Tab. XXVII i XXVIII. Rzut kościoła jakkolwiek prosty i jasny, w szczegółach mało obmyślony. Rozkład mieszkań dobry. Architektura zewnętrzna bardzo malownicza wykazuje wiele motywów wschodnich, zwłaszcza z dzwonnicy i cerkwi drewnianych. Fasady boczne wdzięcznie rozwiązane, zwłaszcza wejście do dzwonnicy bardzo malownicze. Jednakowoż wielka ilość motywów czyni całość nieco niespokojną, a fasada frontowa za mało proporcjonalna, wykazuje charakter różny od innych fasad.

Nr. 21. Tab. XXIX. Założenie kościoła na kole centralnem — z obejściem poza słupami podtrzymującymi kopułę.

Stosunek bębna i kopuły do parteru niekorzystny; fasada budynku mieszkalnego nie łączy się z fasadą kościoła. Całość bez wybitnych wad nie przedstawia się jednak tak korzystnie, by mogła być polecona do odznaczenia.

Nr. 1. Kościół trzynawowy z nawą krzyżową i kopułą na skrzyżowaniu w charakterze jezuickiego renesansu. Kopuła na wysokim tamburze nieco przy ciężka w stosunku do szczupłej podstawy. Całość

skomponowana prawidłowo, nie przedstawia jednak nic oryginalnego. Zewnętrzny wygląd domu mieszkalnego nie tworzy organicznej z kościołem całości, mimo że rzuty łączą się bezpośrednio.

Nr. 20. Rzut kościoła centralnie założony dobrze się łączy z bocznymi zabudowaniami. Rzut plebanii dobrze rozwiązany. Za mało ogrodu. Architektura zewnętrzna oparta na motywach renesansu, dobrze rozwiązuje sylwetę mas, w widoku perspektywicznym gorzej, a całość wykazuje za mało polotu i świeżości.

Na posiedzeniu w dniu 4 maja b. r. przystąpiono do wyboru projektów, któreby się nadawały w myśl referatów do odznaczenia.

Przy drugim obejściu wyłączono projekty Nr. 5, 8, 9, 11, 12.

Przy trzecim obejściu uznano za nie nadające się do nagrody projekty Nr. 2, 3, 4, 6 z powodu wad wymienionych w referatach.

Po bliższym rozpatrzeniu podczas czwartego obejścia wyeliminowano jeszcze projekty Nr. 7, 16, 20, 21, tak że pozostały tylko projekty Nr. 1, 10, 13, 14, 19, nad którymi rozpoczęto debatę co do rozdzielania nagród.

Wniosek, aby Nr. 13 przyznać pierwszą nagrodę wywołał żywą dyskusję. Z jednej strony zarzucono projektowi, że ma charakter raczej bóżnicy, lub mauzoleum, że wewnątrz posiada zbyt mało miejsca na ołtarze boczne — że przez usytuowanie całości w tyle placu brak wymaganego ogrodu, a z frontu za dużo miejsca wolnego, co naraża parafię na stratę. Z drugiej strony wybitnie akcentowano zalety — jako to: całość skończenie piękna — nowość w pomysłach — charakter swojski — malowniczość przy użyciu skromnych stosunkowo środków.

Ponieważ większość była zdania, że projekt ten bez znacznych zmian nie nadaje się do wykonania,

wyłonili się wnioski, aby pierwszej nagrody nie udzielać nikomu, natomiast rozdzielić nagrody na dwie drugie, trzecią i czwartą, — inny znowu wniosek, by dać jedną drugą a trzy trzecie nagrody.

Po dyskusji nad tymi wnioskami większość skłoniła się do wniosku ostatniego i zapadła uchwała 6 głosami przeciw 1 w następującym brzmieniu:

„Wobec tego, że bez znacznych zmian nie nadaje się do wykonania żaden z projektów, Sąd konkursowy uchwała nie udzielać pierwszej nagrody wcale, natomiast rozdzielić ją na dwie dalsze trzecie nagrody, tworząc w ten sposób jedną nagrodę drugą: 1300 kor. i trzy nagrody trzecie po 900 kor.“.

Głosowano następnie kartkami i wynik był następujący:

II nagroda — Proj. Nr. 13 — 6 głosów

„ „ 19 — 1 głos

III nagroda — Proj. Nr. 1 — 1 głos

„ „ 14 — 5 głosów

„ „ 10 — 6 „

„ „ 19 — 6 „

Otrzymał przeto nagrodę II-gą projekt Nr. 13, nagrodę III-cią projekt Nr. 14, 10, 19.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami:

Proj. Nr. 13 są pp. — Derdacki i Minkiewicz, architekci ze Lwowa.

Projekt Nr. 14 — Ludwik Sokołowski, architekt we Lwowie.

Proj. Nr. 19 — Sylwester Pajzderski, architekt z Friedenau obok Berlina.

Proj. Nr. 10 — Leopold Karasiński, architekt we Lwowie.

Wreszcie dodatkowo uchwalono wyróżnić projekty Nr. 4 i Nr. 7 za artystyczne ujęcie całości i swobodną, świeżą kompozycję.

Na tem posiedzenie zamknięto i protokół podpisano.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA.

Dekorative Kunst 15 Jahrgang Nr. 1—9 a Wydawnictwo Twa Polskiej Sztuki Stosowanej: Materiały Nr. 1—14.

Zajmując się rzeczami obcymi dobrze jest — sądzę — nawiązywać je do rzeczy własnych, bo jedynie w ten sposób, zaszczerpione niejako przez porównanie lub nawet przeciwstawienie, na korzeniu rodzimej twórczości, mogą one stać się płodną latoroślą, a nie naniesionym tylko przez wiatr, może niezwykle barwnym, lecz bądź-cobądź przeznaczonym na zwiednięcie liściem.

Chcąc mówić o monachijskiej „Dekorative Kunst“ nietrudno mi było znaleźć w polskiej literaturze pokrewne wydawnictwo w „Materiałach“ Polskiej Sztuki Stosowanej.

Zakres obu tych publikacji jest bardzo podobny. Obie dużo miejsca poświęcają architekturze, kompozycji wnętrz i sprzętom domowym; tu i tam spotykamy się z malarstwem dekoracyjnym, reprezentowanym w niemieckim czasopiśmie dwoma cyklami brutalnych w kolorystyce i rysunku fresków Brunona Goldschmidta p. t. „König Laurin“ i „Wein“, w polskim — utworami Mehoffera, Rembosza, Bruzdowicza i Sichulskiego; artystycznym tapetom odpowiadają poniekąd nasze wycinanki; witraże z wystawy „Künstlerbundu für Glasmalerei“ reproduko-

wane w Nr. 3 „Dekorative Kunst“ nie dotrzymują chyba placu Mehofferowskiemu „Chrystusowi“ z 13 zeszytu materiałów i mogą się równać z kompozycjami Bukowskiego i Sichulskiego; koronki, hafty, aplikacje znajdujemy w obu wydawnictwach, „Materiały“ pozatem przynoszą dużo pysznych kilimów; nie spotykamy w nich natomiast prawie wcale robót metalowych, czy to będą żyrandole i lampy, czy naczynia, czy kraty, czy biżuterie. Nr 13 przynosi lampę elektryczną Szczepkowskiego — to wszystko wobec bardzo bogatego materiału w „Dekorative Kunst“; podobnie ma się rzecz z rzeźbą: można się nie zachwycać antykizującymi kompozycjami Wackerlego i Ohly'ego, albo naiwnie klasyczną bramą cmentarną Wenck-Dahlema, ale — w naszym piśmie niema wogóle żadnych rzeźb; brak też ceramiki i zabawkarstwa świetnie reprezentowanych w „Dekorative Kunst“; są zato w obu wydawnictwach wzory druków i winiet, oraz artystycznych opraw książek.

Bez żadnej wątpliwości — bogatszy, choć może nie bardziej doborowy materiał — znajdujemy w „Dekorative Kunst“, a pamiętać należy o tem, że porównujemy dorobek dziewięciu miesięcy z dorobkiem lat dziewięciu. I jeszcze jedno: podczas gdy „Materiały“ stosownie zresztą do nazwy swojej, podają bardzo dużo surowego materiału w postaci czy to dawniejszych zabytków czy też dzisiejszych okazów sztuki ludowej, „Dekorative

Kunst“ poświęcona jest wyłącznie twórczości współczesnej i artystycznej.

Przechodząc teraz od treści do sposobu jej podania, podnieść należy obfitość i dobór tekstu w „Dekorative Kunst“, w przeciwieństwie do ubóstwa i ogólnikowości tekstu „Materyałów“. Prawda — to są „materyały“ tylko.

Ale bardziej bodaj niż artykuły zasadnicze, jak np. „Ornament und Form“, „Der Schrei nach dem Ornament“, albo monografie różnych artystów, — uderza mnie jako architekta opracowanie, w jakim podawane są w monachijskim piśmie kompozycje architektoniczne.

I nie o tekst mi chodzi: ilustracje bez tekstu dość głośno już wołają. Są one dobierane w ten sposób, że nasamprzód przedstawiają rzut poziomy, nigdy rzutów pionowych, ale za to po kilka widoków perspektywicznych z różnych stron, pokazujących dany budynek na tle krajobrazu, w którym stoi lub ma stać. Potem wprowadzają nas ryciny do wnętrza domu: widzimy tu znów nie chłodne przekroje z dekoracją ścian pokoi, sieni i klatek schodowych, lecz perspektywy wewnątrz kompletnie urządzonych we wszystkich szczegółach. Dodam, że ilustracje są często kolorowe.

To jest prawdziwie stylowe branie rzeczy: wyrowadzenie budowlany z przyrodzonych danych ziemi rodzimej, związanie jej z kształtem terenu, z wodą, z lasem, ze słońcem i wiatrem, — i doprowadzenie jej w szczegółach kompozycji aż do samego człowieka, dla którego jest przeznaczona.

Nie chcę bynajmniej dowodzić, że wszystkie budowle przedstawiane w „Dekorative Kunst“ mają tę zaletę stylowości, lecz taki np. „Haus Feinhals in Cöln-Marienburg“ reprodukowany w Nr. 2, albo prof. Hugona Eberhardta „Landhaus Fritz Hardt in Lennep“ w Nr. 4, albo wreszcie większość utworów prof. Riemerschmida — to są prawdziwe arcydzieła.

Na zakończenie chciałbym się zastrzedz: być może, że tu i ówdzie zbyt jaskrawo przeciwstawiłem braki naszych „Materyałów“ bogactwu i pełni „Dekorative Kunst“, lecz bynajmniej nie żeby bagatelizować krakowskie wydawnictwo; owszem rozumiem powody braków jego i podjąłbym się wytłumaczyć je przed kimkolwiek. Chodziło mi o coś innego: oto by silnie zaakcentować te właśnie momenty przeważnie metodyczne, których uwzględnienie naszym publikacyom mogłoby przynieść dużą moją korzyść.

S. F.

„Zodczij“. Tygodnik dla architektury i budownictwa. Organ Ces. Tow. Architektów w Petersburgu.

Pismo to jako jedyny prawie organ architektów rosyjskich, jest wiernym odbiciem ich tendencji.

Pomijając niedostateczność wpływu, jaki skromne to pismo może wywierać na ogół produkcji budowlanej w Rosyi, — podnieść należy wysoki poziom zamieszczanych w niem publikacji.

Uderza nadewszystko, w przeciwstawieniu do nas, jednolitość kierunków twórczości współczesnej, będąca wynikiem narodowej szkoły oraz zawodowego zrzeszenia się architektów.

W rosyjskiej twórczości współczesnej przeważają dwa kierunki: pierwszy — romantyczny, polegający na kultywowaniu i rozwijaniu naiwnych a tak odrębnych form narodowej architektury rosyjskiej, drugi — klasyczny, oparty o zabytki klasycyzmu, przeszczepione na grunt rosyjski cywilizatorską dłoń Piotra W.

Styl ten, zmodyfikowany nieco wskutek specjalnych warunków w jakich się rozwijał w Rosyi, stanowi do dziś dnia wybitną fizjonomię Petersburga a częściowo i innych miast rosyjskich.

Twórczość w obydwu powyższych kierunkach słusznie poczytywana być może za narodową.

Z tegorocznych zeszytów *Zodczija* podajemy krótkie zestawienie publikacji i artykułów, któreby naszych architektów mogły zainteresować.

Zodczij rocznik XLI 1912.

Nr. 2. Konkurs na gmach II Ros. Tow. Ubezpieczeń w Petersburgu.

Nr. 8. Konkurs na cerkiew w Murgabskich dobrach cesarskich.

Nr. 13. Nowy gmach Banku ziemskiego w Symbirsku (arch. Liwczak).

Projekt Szkoły Sztuk Pięknych w Charkowie (arch. Wasiljew).

Nr. 17. Konkurs na Dom Kontraktowy w Kijowie (zajmująca druga nagroda o udatnem zastosowaniu motywów polskiego renesansu).

Nr. 21. W. Susłow: Oświatowe znaczenie ochrony zabytków staro-rosyjskiej sztuki.

Nr. 21. Konkurs na Kasyno szlacheckie w Petersburgu.

Nr. 22. Jerzy Łukomski: Staroruska architektura Czernichowa.

W. M.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Dnia 6 czerwca oddało Koło Architektów ostatnią przysługę odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku członka swego ś. p. Edgara Kovátsa.

Ostatnie lata życia ś. p. profesora były powolnem a nieustannem dogorywaniem. Mimo jednak nieuleczalnej, podkopującej z dniem każdym jego organizm choroby, z niesłychaną wytrzymałością do ostatniej chwili pracował on i interesował się ruchem wśród młodych.

Po ś. p. profesorze zostaje pamięć jako o człowieku przeznaczonym, niepospolitych zalet charakteru. Dla przyszłego historyka odrodzenia architektury u nas, historyka okresu, w którym pierwszym objawem dążeń do stworzenia nowych, a własnych form budownictwa była praca ludzi nad zakopańską sztuką — poważna i duża praca ś. p. profesora stanowić będzie niepospolity dokument, w zakresie artystycznego wnętrza.

Idee ś. p. profesora, jako architekta, jednego z wybitniejszych przedstawicieli starszego pokolenia, musiały wywoływać konflikty z jego młodymi uczniami. Pomimo jednak zasadniczych różnic pozostanie w pamięci nas młodych On, który wychowywał młode pokolenie w tak szczytnych pojęciach o pracy architekta, On, który mimo, że Mu droga życia cierniem była wysłana, nie utracił wiary w doniosłość swoich idei i w powołanie swoje.

Rzec śmiało można, iż życie swoje ukochanej przez się idei w całości poświęcił.

Cześć Jego pamięci!

ROZMAITOŚCI.

— Badania wytrzymałości murów ceglanych z uwzględnieniem różnej dobroci cegły, grubości szwów i dobroci zaprawy oraz wpływu wieku i wilgoci, — przeprowadził w bardzo obszernym zakresie H. Germer i ogłosił w pracy: *Mauerwerksuntersuchungen* Berlin 1910 (Bibl. politechn. l. 15 434).

Badania te przeprowadzone są na małych ciałach próbnych (ośmioceglanych), zato jednak oświetlają wszechstronnie zagadnienia dotychczas mało znane. Wiek ciał próbnych wynosił 7, 28 i 60 dni. Przy badaniach występują następujące wybitne zjawiska:

1. Ścisłość zaprawy.
2. Rysy pionowe w ceglach.
3. Zniszczenie muru przy granicy niższej od wytrzymałości cegły na ciśnienie (średnio o 50%).

Najciekawsze jest powstawanie rys pionowych w ceglach, już przy stosunkowo małym obciążeniu, n. p. dla zaprawy wapiennej 1:3 już przy 10 kg/cm^2 , co wskazuje, że w ceglach występuje ciągnięcie wywołane siłami zginającymi, czyli, że przypuszczenie jednostajnego rozkładu ciśnienia w murze ceglanym nie zgadza się z doświadczeniem.

Zjawisko to przypisać trzeba niejednostajnej grubości zaprawy i jej niejednorodności.

Rysy występują tem wcześniej, im więcej zaprawa jest podatna, ściśliwa, więc wytrzymałość cegły zależy także od dobroci podparcia, od wytrzymałości i dobroci zaprawy.

Bardzo szkodliwie działa na wytrzymałość muru szybkie wysychanie, a w badanych granicach największa wytrzymałość była po 28 dniach dla zaprawy wapiennej.

Badania te otwierają zupełnie inne poglądy na wytrzymałość murów i powinny znaleźć uwzględnienie w unormowaniu natężeń dopuszczalnych i w obostrzeniach wymagań dobroci zaprawy i cegły.

Z badań tych dadzą się wysnuć następujące ważne wnioski:

1. Im gorsza zaprawa, tem więcej cegła narażona na zginanie.
2. Wytrzymałość muru jest znacznie mniejsza od wytrzymałości cegły.
3. Wzrost wytrzymałości zaprawy z wiekiem nie wpływa na wytrzymałość muru.
4. Używanie cegieł wypalanych i wapieniowo-piaskowych w tym samym murze jest wprost niebezpieczne i powinno być najsurowiej wzbronione.
5. Należy unikać mimośrodowego obciążenia murów, względnie starać się je w miarę możliwości złagodzić.
6. Mury dźwigające powinny być wykonywane na zaprawie szybciej tężącej (z dodatkiem cementu).
7. Cegła powinna wykazać znaczną wytrzymałość na zginanie i nie powinna wykazywać znacznych różnic wytrzymałości.

Wł. Ł.

SPRAWY BIEŻĄCE.

— **Skład Komitetu** zajmującego się wydawnictwem numerów *Czasopisma* poświęconych sprawom architektury jest następujący: pp. Broniewski Alfred, Filasiewicz Stanisław, Grzymalski Wiesław, Kędzierski Ignacy, Minkiewicz Witold, Dr. Obmiński Tadeusz.

— **Wystawa krakowska.** W dniu 8 czerwca otwarta została wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodem.

Dla tych co śledzą postęp nowych pojęć w zakresie sztuki budowania u nas, jest to istotnie fakt nader doniosły.

Kiedy w Europie pojawił się ruch ku tworzeniu innych siedzib ludzkości w miejsce dotychczasowych beznadziejnie szarych i nudnych koszar czynszowych, kiedy pojawiły się pierwsze, na skromną jeszcze skalę założone miasta-ogrody, u nas pierwszy Kraków przystępuje do szerokiej akcji agitacyjnej, pragnąc nie słowem, ale naczynym przykładem wyrazić współczesne pojęcia i wymagania estetyczne, dotyczący budowy mieszkań.

Istotnie należy się inicjatorom i wykonawcom tak szeroko zakreślonego przedsięwzięcia godny ich trudów podziw i podzięką ze strony całego ogółu.

Mamy więc na wystawie szereg pawilonów wstępnych, oficjalnych, oraz właściwą wystawę t. j. szereg wykonanych budynków mieszkalnych.

Prawdziwie dobrze utrafili organizatorowie i wykonawcy wystawy, redukując do minimum wystawę niezdolnych nikogo nawrócić rysunków i szkiców, których oglądanie zawsze będzie męczące, podobnie jak męczące jest oglądanie pełnych muzeów.

Żeby wystawa przemówić mogła do wszystkich, należało ją wykonać właśnie tak, jak to zrobił Kraków.

Nie omawiając na razie tego, w jakie formy skrytykowały się myśli architektów i artystów, pragniemy zwrócić uwagę ogółu na znaczenie ich dla współczesnego ruchu.

Wystawę zwiedzić powinni wszyscy.

Ogół powinien zobaczyć jak mieszkać należy, wszyscy nie doceniający nowych pojęć, jakich wyrazem jest wystawa, zrozumieć muszą doniosłość nowych idei w tym kierunku, zaś wszyscy, którzy dom własny posiadać pragną, winni dowiedzieć się, gdzie zwrócić się mają w takim wypadku.

To było sędzę, przeznaczeniem wystawy i dlatego powinny wejść w krew społeczeństwu te same postulaty, jakich wyrazem jest wystawa krakowska.

Tak się stać musi, abyśmy do ogólnego dorobku cywilizacyjnego wnieść mogli własne indywidualne poglądy, abyśmy stworzyli tem samem jaśniejszą przyszłość dla siebie.

W. Grzymalski.

— W Krakowie rozstrzygnięto niedawno konkurs na rekonstrukcję fasad budynków poszpitalnych na Wawelu, mających pomieścić w przyszłości rozrastające się Muzeum Narodowe.

Konkurs ten rozpisany przez Radę miejską w Krakowie, a zastrzeżony wyłącznie dla architektów krakowskich, obudził odrazu zrozumiały niesmak i protesty.

I nie dziwnego: — społeczeństwo, które hojną dłonią łoży na rekonstrukcję Wawelu i pragnie widzieć w nim wspaniałą świątynię narodowej kultury, — ma prawo żądać, aby wszystko, co na wzgórzu wawelskiem powstaje, było najwyższym wyrazem narodowej twórczości.

Konkurs, ograniczony rogatkami Krakowa, nie daje gwarancji, iż prace tą drogą uzyskane, będą rzeczywiście najlepszymi pracami polskimi, tem bardziej że, jak przypuszczać należy, wybitniejsze siły krakowskie, wobec niepopularności konkursu, nie wzięły w nim udziału.

Nie wiemy, czy protesty były za słabe, czy też wrażliwość sfer decydujących w sprawach kulturalnych zbyt przytępiona, — dość, że konkurs doszedł do skutku i został rozstrzygnięty.

Jak nas dochodzą wiadomości zarówno wynik konkursu, jak i sam sposób postępowania Sądu konkursowego, pozostawiają wiele do życzenia.

Dziwnem nam się wydaje, że Koło Architektów w Krakowie, zasadniczo konkursowi przeciwne, — wysłało do Sądu swego delegata, dziwniejszem jeszcze, że autorem jednej z prac nagrodzonych jest członek Koła.

M.

— **Na konkurs** na Kasę Oszczędności w Sanoku, ogłoszony przez Koło Architektów we Lwowie z terminem 20 czerwca r. b. nadeszło 14 prac. Rozstrzygnięcie nastąpi niebawem.

Do dzisiejszego numeru dołącza się tablice XXI—XXIX do artykułu: „Konkurs na szkice kościoła św. Anny we Lwowie“.